

## Wspomnienia o Siostrze Mirce

Siostra Mirka – „Wulkan Bożej Energii”! Podejmująca różne zadania w dziele głoszenia Dobrej Nowiny. Żyła Szkołą i jej sprawami. Obecna przy swoich uczniach również tych, którzy cierpieli i umierali. Mam tu na uwadze modlitwę różańcową na dużej przerwie i Msze Święte w ich intencjach.

Zaskakiwała mnie swoją aktywnością w różnych miejscach, wspomnę ostatni Exodus Młodych w lipcu tego roku czy Ekstremalną Drogę Krzyżową, Parafiadę czy Pielgrzymkę Maturzystów z odwiedzinami w Wadowicach tak, żeby młodzież mogła doświadczyć „czegoś więcej”.

Przeszkody były dla Niej ewidentnie do pokonania!!!

Miała odwagę do włączania innych w „dobre dzieła” bez zbędnych słów, prosto i konkretnie odwołując się do naszego chrześcijaństwa. Dlatego tak wielu nauczycieli dołączało do tych dzieł.

Raduj się Mirko obecnością Pana!

Bożena Kukułowicz

---

Zamaszystym, prężnym krokiem przemierza korytarz, jak zwykle śpieszy się do swoich uczniów, bo Jackowi z 3a trzeba coś wytłumaczyć, Asi z 1b - wskazać właściwy kierunek, a tylu innych pocieszyć i podnieść na duchu. Energiczna, pełna entuzjazmu i zaangażowania, siostra Mirosława do niczego nie podchodzi w sposób letni, byle jaki, połowiczny, zawsze znajdzie czas, aby wysłuchać drugiego człowieka i pochylić się nad jego problemami. Uczniowie i nauczyciele nie obawiają się do niej przychodzić i pytać o różne sprawy, bo nie oceni a wysłucha, doradzi, zrozumie...

Taki obraz Siostry noszę pod powiekami i ogarnia mnie smutek, że już nigdy więcej nie spotkamy się na szkolnym korytarzu, nie usłyszę jej donośnego, ale życzliwego głosu i nie zapytam: Siostro, co siostra o tym sądzi?...

Beata Hawrylak

---

Z podziwem patrzyłem na Siostrę.... na ten wulkan energii. Zawsze uśmiechnięta, radosna, pogodna, nigdy nie zmęczona, otwarta ..... z sercem na dłoni dla każdego.

"...nie mogę, nie umiem, nie dam rady..." - tych słów nikt nigdy od Siostry nie usłyszał.

Siostra Mirka była dla mnie - jak siostra, z dobrym słowem, radą, uśmiechem....

I taką będę pamiętał.

Mariusz Farion

---

Być może powinienem o tym, że pielgrzymka, którą odbyliśmy wspólnie z moimi maturzystami na Jasną Górę przed laty, była dla mnie lekcją niełatwej odpowiedzialności za Kościół, mądrej troski o młodzież, jej religijną dojrzałość. Albo o zainicjowanym w ubiegłym roku szkolnym konkursie poezji śpiewanej i recytacji, do którego zostałem zaproszony jako oceniający wykonawców. Podobnych przedsięwzięć, za którymi kryła się osoba s. Mirki nie sposób zliczyć. „Mamy swoją świętą” – zwróciła się do mnie, chyba w kwietniu, może w maju, podczas pogrzebu naszej uczennicy. Dzisiaj znów słyszę szczególną moc tych słów.

Są ludzie, którzy płoną. Ich naturą jest Płomień. Setki rozsianych iskier zapala się wokół nich, by płonąć nowym i, zarazem, tym samym ogniem. Bo Płomień jest zawsze jeden. Jak jedna jest Dobroć, jedna Miłość.

Piotr Linek

---

„Trzeba zawsze patrzeć na człowieka” – te słowa siostry Mirosławy utkwiły mi na zawsze w pamięci, gdy przy stoliku dzieliłyśmy się opowieściami o szkolnych i nie tylko szkolnych sprawach. W centrum tego, co robiła, zawsze byli uczniowie - widzę ją otoczoną ich wianuszkami, uśmiechniętą i pogodną, mimo obowiązków przy organizowaniu kolejnej lekcji, akcji, sprawy. Była zawsze wsłuchana w rozmówcę, godna zaufania, otwarta, a przy tym tak skromna i nieeksponująca własnej osoby. Pamiętam nasze rozmowy o tym, że zmienia się świat wartości, na co jedynym ratunkiem jest stanie po stronie prawdy oraz dobra i cierpliwe tłumaczenie własnych racji. Bo własnych, opartych na głębokiej wierze, poglądów siostra broniła łagodnie, acz stanowczo, akceptując błędy, wahania czy pomyłki ludzkie, ale nie akceptując zła. Ludzką dobroć i uczynność łączyła ze swoistą postawą powagi, co jest cechą ludzi mądrych i z tą pogodną mądrością szła przez życie. Pozostanie dla mnie wzorem człowieka ciepłego, pełnego serdeczności i zrozumienia dla innych.

Magdalena Lis

---

Miałam to szczęście, że przez kilka dni przebywałam z Siostrą Mirką w Kazimierzu Dolnym. To był wyjazd zorganizowany dla nauczycieli i pracowników naszej szkoły.

Wcześniej znałam Siostrę z relacji szkolnych – jako mądrą, a przede wszystkim bardzo dobrą osobę, która wspomagała nas dobrym słowem i życzliwością. Zawsze zauważała nasze nieprzespane noce przy sprawdzaniu prac. Widziała tylko naszą pracę, a przecież i Siostra Mirka bardzo wiele robiła dla młodzieży i dla szkoły. Zachowywała się tak, jakby jej praca była nieważna. Martwiła się

o matury i wiem, że modliła się o pozytywne wyniki maturalne. Miałam wrażenie, że niektóre matury były wymodlone przez siostrę.

W Kazimierzu poznałam siostrę z innej strony – jako bardzo troskliwą osobę. Codziennie rano chodziła do pobliskiego kościółka i modliła się. Nie potrafię opisać ogromu ciepła i spokoju, które od Niej wtedy otrzymałam. Nie zapomnę nocy zwierzeń i wspólnych przemyśleń. I tego spokoju, który miała w sobie. Nigdy też nie zapomnę nocnego spaceru wzdłuż Wisły i naszej rozmowy. Wiedziałam wtedy i teraz także, że Siostra była wyjątkowa w swej zwyczajności i naturalności.

Czuję żal, że nie miałam czasu spotkać się z Tobą Siostrze, że nie zaprosiłam Cię do siebie i nie znalazłam chwili, żeby kontynuować kazimierski spacer po Roztoczu. Gdy w ostatnie wakacje wracałam do Zamościa, sądziłam, że nadrobię te zaległości. Ale było już za późno. Wiem, że miałam duże szczęście poznać Cię bliżej, Siostrze i nigdy nie zapomnę Twojego dobra, ciepła i życzliwości.

Jolanta Naworol

---

Siostra Mirka... W pamięci pozostanie mi jej pełen energii krok, którym przemierzała szkolne korytarze, a także szeroki i szczery uśmiech zawsze obecny na jej twarzy. Odszedł wspaniały człowiek o wielkim sercu.

Alicja Kamińska

---

Zanim poznałam Siostrę Mirkę osobiście najpierw o niej usłyszałam, co sprawiło że jawiła mi się jako postać wręcz mityczna. Podczas mojego pierwszego pobytu na Litwie, kiedy ludzie dowiadawali się, że jesteśmy z Zamościa natychmiast mówili - u nas jest taka wspaniała siostra, która pochodzi z waszych okolic, angażuje się w życie parafii i szkoły, pracuje z dziećmi i młodzieżą, bardzo ją kochamy. Kiedy sześć lat później okazało się, że Siostra ma u nas uczyć religii byłam bardzo zaintrygowana tym, że w końcu Ją poznam. I pierwsze wrażenie – ten szczery uśmiech i otwartość na każdego człowieka.

Potem były rozmowy, te poważne dotyczące wiary, i te codzienne - krótkie i w „biegu” ale zawsze ważne, dyskusje o filmach, spotkania na koncertach i nigdy nie zrealizowane marzenie o wspólnym wyjeździe do Lwowa.

Za to miałam szczęście pojechać z siostrą na Parafiadę do Landwarowa. I znowu byłam świadkiem jakim szacunkiem i miłością darzyli Siostrę Polacy na Litwie. Każdy chciał się z Nią przywitać, chociaż przez chwilę porozmawiać. W efekcie Siostra prawie nie miała czasu na sen, ale była szczęśliwa. Pomyślałam wtedy, że my nie umiemy tak doceniać Jej obecności wśród nas, ani okazywać wdzięczności.

---

Siostra Mirka naprawdę kochała ludzi, a zwłaszcza swoich uczniów. Nie schlebiała im i stawiała duże wymagania, ale darzyła szacunkiem, próbowała zrozumieć i wierzyła w nich.

Będzie mi bardzo brakować tego szczerego, podtrzymującego na duchu uśmiechu.

Wierzę, że Pan Bóg powitał Cię z uśmiechem.

Magdalena Podolak

---

W mojej pamięci pozostaje Siostra Mirka pochylona nad biurkiem, sprawdzająca zeszyty, wpisująca oceny do dziennika, ale za chwilę oderwie się od pracy, żeby rozmawiać – o rzeczach ważnych i mało istotnych. Zawsze skupiona na swoim rozmówcy, nigdy nie wymawiała się brakiem czasu czy natłokiem obowiązków. Umiiała słuchać, zostawała po lekcjach i czasem jeszcze długo rozmawialiśmy. Pamiętam ją jako osobę dialogu – w pokoju, na korytarzu, po lekcjach w sali – otoczona osobami, które potrzebowały Jej uwagi. Mocno osadzona w teraźniejszości potrafiła celnie diagnozować problemy współczesnego człowieka. Pamiętam, jak bardzo angażowała się w sprawy młodzieży, zależało Jej na każdym uczniu, o każdego się troszczyła, zwłaszcza o tych, którzy oddalali się od Pana Boga. Służbie innym poświęciła się całkowicie. Dla mnie była żywym dowodem na istnienie Pana Boga i tylko miejsce po Niej pozostaje puste...

Małgorzata Twardziszewska

---

Siostra żyła dla innych, w Jej rozmowach była troska o każdego. Zmieniała rzeczywistość, nie bała się otwartych dyskusji na tematy ważne i trudne, dotyczące wiary, życia i śmierci człowieka. Szanowała zdanie innych. Siostrę Mirosławę interesowało zdanie uczniów, stawiała się w ich sytuacji, dostrzegała ich problemy, była ciepłym i otwartym człowiekiem. Długie rozmowy z Siostrą dotyczyły spraw najważniejszych. Motywowała innych do zmiany. W Jej życie była wpisana miłość - była w Jej słowach, w Jej działaniu, w Jej cierpieniu. Będąc blisko Siostry, można było dostrzec Jej świeżość myślenia, odwagę i konsekwencję. Wprowadzała słowa w czyn, miała odwagę wyrażać własne zdanie i nie zgadzać się ze wszystkim.

Paulina Adamowicz

---

Kiedy pierwszy raz zobaczyłam Siostrę Mirkę, była uśmiechnięta i pełna energii. I taką Ją widziałam na co dzień. Taką też Ją zapamiętam na zawsze. Siostra wciąż była w ruchu, miała mnóstwo pomysłów i planów. Czasami Jej zazdrościłam, miałam bowiem wrażenie, że ma niespożyte siły, których niekiedy mnie brakowało. Aż w lipcu przyszła trudna do zaakceptowania wiadomość

---

o chorobie naszej Siostry Mirki. Następnie były modlitwy, słowa wsparcia i nadziei, ale również konieczność przyjęcia do wiadomości, że Ona traci siły i powoli od nas odchodzi. Trudno mi - jako człowiekowi – z tym się pogodzić.

Siostra Mirka była osobą silnej wiary, ale oprócz Boga dostrzegała codzienne problemy zwyczajnych, niekiedy bezradnych i zmęczonych życiem ludzi. Niejednokrotnie rozmawialiśmy o naszych rodzinach i o szkole. Siostra słuchała, rozumiała i dodawała otuchy, a ja wiedziałam, że nieobce są Jej nawet najtrudniejsze nasze sprawy. Można było z Nią porozmawiać o wszystkim: o Bogu, o Kościele, o komplikacjach życiowych, o trudnych i dobrych uczniach, o zakupach, o planach świątecznych i wakacyjnych. Słowem, o wszystkim. Teraz – gdy już Jej nie ma wśród nas – przychodzi mi na myśl wiersz księdza Jana Twardowskiego: *Którędy do Ciebie:*

*czy tylko przez oficjalną bramę  
ze świętymi bez przerwy  
w sztywnych kotnierzach  
niosącymi przymusowy papier z pieczętką  
może od innej strony(...)  
poprzez ciekawą wszystkiego rozpacz  
przez biedne pokracczne ścieżki  
z każdego miejsca skąd wzywasz  
nie umarłym nigdy sumieniem.*

Siostra Mirka - dobra, życzliwa, serdeczna i wyrozumiała - odeszła do Pana. Może lepiej byłoby powiedzieć: pobiegła, tak jak przez całe życie dokądś biegła, aby jak najlepiej służyć Bogu i ludziom. Mam kilka pamiątek od tej wyjątkowej Siostry Zakonnej: różaniec, ziemię z Ziemi Świętej, krzyżyk oraz trzy aniołki. Dlaczego mi je dała? Chciała mnie otoczyć opieką czy wskazać mi drogę życia?

Krystyna Kamińska

---

Siostra Mirka - tak zawsze o niej mówiliśmy – była osobą bardzo ciepłą i komunikatywną. Kiedy przychodziła do nas na lekcję religii, wiedzieliśmy, że będzie ona zupełnie inna niż wszystkie poprzednie. Z Siostrą mogliśmy porozmawiać na każdy temat. Na żadnej innej lekcji nie dowiedzieliśmy się tyle o sobie jak na katechezie. Będąc już dorosłymi ludźmi, uważaliśmy, że wiemy bardzo dużo o życiu, jednak Siostra Mirka uświadamiała nam, że jeszcze wiele pozostaje do odkrycia. Umiała nam przekazać ogrom informacji o naszej wierze. Szanowała osoby, które nie wierzyły

w Boga i - co ciekawe - te osoby zawsze chętnie przychodziły na lekcje z Siostrą. Zastanawialiśmy się, „jak Siostra Mirka to zrobiła?”. Do dziś pamiętam, jak na pielgrzymce mieliśmy ostatni przystanek przed Częstochową, Siostra siadła z nami i od razu wyjęła z plecaka coś słodkiego, zaczęła każdego częstować z uśmiechem na twarzy. Po chwili wstała, zaczęła chodzić, gdzie tylko się dało, mimo zmęczenia niemal skakała z radości. Zapytałam Siostrę, czy nie jest strudzona po tak długiej drodze, bo ja - mimo młodego wieku - padałam ze zmęczenia. A ona zatrzymała się, popatrzyła mi w oczy i z uśmiechem odpowiedziała: "Oczywiście, że nie, przecież zaraz będę u Matki Bożej!" I taka właśnie była nasza Siostra Mirka - pełna energii, zawsze wesoła. Kochająca ludzi i kochająca słuchać ludzi, a przede wszystkim dzieci i młodzież. A w nauczanie nas wkładała ogromny trud i zaangażowanie, co często widzieliśmy podczas lekcji katechezy. Jestem pewna, że każdemu z moich rówieśników będzie naszej kochanej Siostry brakowało, jednak to ziarenko, które w nas zasiała, już dawno kiełkuje i na zawsze pozostanie w naszych sercach.

Sylwia Siemko - absolwentka

---

Niestety nie miałem przyjemności uczęszczania na lekcje katechezy prowadzone przez Siostrę Mirosławę, lecz mimo to niejednokrotnie doświadczyłem Jej dobroci i bezinteresownej troski. Szczerego uśmiechu na szkolnym korytarzu oraz świadectwa wiary - tego, że warto iść przez życie z Chrystusem. Taka postawa zawsze poprawiała mi samopoczucie, podnosiła na duchu i dodawała sił przed ważnymi sprawdzianami czy kartkówkami. Siostra sprawiała, że nawet najtrudniejszy problem stawał się możliwy do pokonania i zdecydowanie mniej straszny. Zgodnie z przekonaniem, że „dobro ofiarowane drugiemu człowiekowi, wraca ze zdwojoną mocą”, jestem pewien, że Siostra Mirosława za sprawą swoich czynów na zawsze pozostanie w pamięci całej społeczności naszego liceum.

Dawid Bondyra - absolwent

---

Chyba każdy, kto miał okazję spotkać Siostrę Mirosławę, serdecznie Ją wspomina. Mnie oraz moim rówieśnikom dała się poznać jako osoba energiczna, bezpośrednia, otwarta na ludzi i zawsze chętna do rozmowy, a nawet trudnych dyskusji. Jej szczerość i poczucie humoru sprawiały, że zanikał dystans między nauczycielem a uczniem. To, co szczególnie zapadło mi w pamięć, to właśnie jej szczerzy uśmiech - przy każdej okazji. I myślę, że właśnie taki obraz - uśmiechniętej Siostry Mirki - pozostanie z nami na zawsze.

Łukasz Wodyk - absolwent

---

Siostra Mirosława uczyła mnie od drugiej klasy, lecz poznałem Ją już dużo wcześniej (nie pamiętam kiedy, ale to raczej Ona pierwsza zauważyła mnie w szkole). Jak podkreśla wiele osób, była niezwykle aktywna, zaangażowana w mnóstwo spraw, jednak tym, co Ją wyróżniało spośród innych, była ogromna wiara w młodzież. Pokładała głęboką nadzieję w młodych ludziach, których nigdy nie przekreślała - chociaż pracowała z różnymi charakterami. Nie bała się angażować ich i dzielić się współorganizowaniem licznych, także trudnych i wymagających, przedsięwzięć. Nie zawsze wprost, ale często podkreślała to w prywatnych rozmowach, dla których czasem pozostawała po zajęciach, a czasem zapraszała do „swojego domu” przy Katedrze. Wiele wymagała od innych (na miarę ich możliwości), choć przede wszystkim od siebie, czym zjednywała sobie szerokie grono tych, dla których nie była obojętna.

Jej ogromne doświadczenie katechetyczne i wiedza nie przeszkadzały w nawiązaniu z Nią bliższej relacji niż tylko uczeń - nauczyciel. Dla wielu stała się osobą, z którą można było porozmawiać niemal na każdy temat, a w trudnych chwilach przyjść po radę i pocieszenie.

Jej szybko rozwijająca się choroba oraz śmierć są nadal dla wielu szokiem. Spotkałem się z Siostrą po raz ostatni niecały miesiąc przed pogrzebem i widziałem ogromny spokój oraz ufność pokładaną w Bogu, które z Niej biły. Chociaż choroba zmieniła Siostrę, to jednak w naszej pamięci pozostanie obraz życzliwej, bardzo przyjaznej oraz dobrodusznej kobiety, ale konkretnej i niekiedy stanowczej.

Dziękuję Bogu za możliwość poznania tak wyjątkowej osoby, jaką niewątpliwie była Siostra Mirka. Za każde z wielu spotkań, także w te wakacje, a szczególnie to ostatnie - choć takie krótkie, to może najważniejsze spośród wszystkich...

*"Życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie"* (Mszał, Prefacja o zmarłych).

Mateusz Wojda - absolwent